

Piotr Seweryn Rosół: *Genet Gombrowicza. Historia mitosna*. Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki – Słowo/Obraz Terytoria, 2016, ss. 458.

Zacznę złośliwie i może – niesprawiedliwie. W trakcie lektury kolejnej książki o Gombrowiczu nachodzi mnie myśl o stworzeniu „uniwersalnego generatora nowych książek o Gombrowiczu”. Byłby to algorytm w dość dowolny sposób łączący cytaty z Gombrowicza z cytatami z Lacana, Bataille’a, Barthes’a, Derridy i Foucaulta. No i Kristevej. Do tego trzeba by jeszcze użyć kilku pojęć typu „modernizm”, „postmodernizm” i można by generować praktycznie nieskończoną liczbę niezwykle mądrych i błyskotliwych humanistycznych dysertacji, które obudowane bibliografią i dociążone tematem (Gombrowicz!) spełniałyby kryteria rozprawy akademickiej, równocześnie jednak nic lub zgoła niewiele wносиłyby istotnego do naszej wiedzy o pisarzu i jego twórczości. Witold Gombrowicz jest idealnym tematem ambitnych doktoratów. Praca poświęcona Gombrowiczowi jest niejako z definicji ważna i głęboka. Pozwala przywołać najważniejsze nurty dwudziestowiecznej humanistyki, no i jak równy z równym polemizować z przedstawicielami kilku pokoleń polonistycznej ekstraklasy: Błońskim, Jarzębskim, Łapińskim, Boleckim, Markowskim. Można też, co niebagatelne, wykazać się znajomością kilku języków obcych.

Owa waga, głębia i ambicja podlegają jednak pewnej inflacji. Świadectwem tego wykpiwanie krojonej wedle tych miar humanistyki przez samych zainteresowanych – na portalu Niewinni Czardziejce, działającym na licencji koła naukowego przy Wydziale Polonistyki UW, młodzi poloniści ułożyli swój własny słownik komunałów. Warto przytoczyć jedno z haseł:

Postmodernizm – twierdzić, że się skończył lub że jest „modną bzdurą”. W pierwszym przypadku mówić, że tylko Deleuze i Foucault są coś warci, w drugim – żartować, że się nic nie rozumie. Łączyć z neoliberalizmem i bezpłodną masturbacją.

* Praca finansowana przez Narodowe Centrum Nauki w ramach grantu MAESTRO 4, 2013/08/A/HS2/00058: *Męskość w literaturze i kulturze polskiej od XIX wieku do współczesności*.

cją albo z nihilizmem (wówczas mówić, że sceptycyzm jest ważny, ale ma swoje granice – zob. zdrowy rozsądek)¹.

Tak właśnie powstaje, by użyć określenia Jana Sowy, „humanistyka płaskiego świata”², krojona według zasady: „Im mądrzej, tym głupiej”... Ów płaski obszar ciągle się zwiększa, ale w żaden sposób nie może się wysklepić.

* * *

Obszerna (circa 450 stron) monografia Piotra Seweryna Rosoła stanowi, nazywając rzecz po imieniu, próbę steoretyzowania statusu homoseksualizmu w twórczości Witolda Gombrowicza. To podstawowe dla niego zagadnienie i trudny temat. Zarówno doskonale omówiony, jak i wciąż – szczególnie po publikacji *Kronosa* – otwarty i niepokojący. Homoseksualizm przenika całą twórczość Gombrowicza, a zarazem jest zupełnie nieuchwytny jako kategoria interpretacyjna (sam pisarz na temat homoseksualizmu wielokrotnie kluczy). Rosół wynajduje sposób na uchwycenie problemu. Opowie o nim nie wprost. Będzie czytał Gombrowicza Genetem i Geneta Gombrowiczem.

Zestawianie Gombrowicza z czołowymi postaciami francuskiego strukturalizmu i poststrukturalizmu jest jedną z najbardziej lubianych strategii interpretacyjnych gombrowiczologii. Celuje w tym zwłaszcza Marian Bielecki, który w swoich książkach porównuje i zestawia pojęcia Gombrowiczowskie „pomiędzy”, „niedojrzałość”, „myśl niezaostrzona”, „człowiek rozluźniony”, „kraje drugorzędne” z „małymi narracjami” Lyotarda, „myślą słabą” Gianniego Vattimo, „neutrum” Barthes’a, „queer” Judith Butler, „pogranicznością” Abdula JanMohameda³. Można się zatem poniekąd dziwić, że dotychczas nieczęsto zestawiano Gombrowicza z Jeanem Genetem, choć sam Gombrowicz czynił to aż nadto wyraziście w *Dzienniku*:

Genet! Genet! Wyobraźcie sobie, co za wstyd, przyplątał się do mnie ten pederasta, ciągle za mną chodził, ja idę ze znajomymi, a tu on na rogu, gdzieś, pod latarnią i jakby kiwał... daje mi znaki! Zupełnie jakbyśmy byli z tej samej branży! Kompromitacja! A także – możliwość szantażu! Przed wyjściem z hotelu wyglądałem przez okno... nie ma go... wychodzę... jest! Jego plecy stulone zerkają na mnie⁴.

1 [Hasło:] *Postmodernizm*. W: *Słownik pojęć młodego humanisty*. <http://niewinniczarodzieje.pl/sownik-pojec-mlodego-humanisty> [dostęp: 11.08.2016].

2 J. SOWA: *Humanistyka płaskiego świata*. „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 192–207.

3 O tej strategii pisałem – dość krytycznie – w mojej recenzji książki Bieleckiego *Kłopoty z innością* w „Tekstach Drugich” 2015, nr 5, s. 199–209.

4 W. GOMBROWICZ: *Dziennik 1953–1969*. Kraków 2011, s. 781.

Właściwie nie wiem, dlaczego dotychczas nie czytano Gombrowicza Genetem. Można by założyć, że to zbyt obrazoburcze, ale Genet to dzisiaj niekwestionowany klasyk. Prędzej już uznać trzeba, że najciemniej pod latarnią i że sam Gombrowicz niejako wyczerpał temat w *Dzienniku*:

Z Genetem zapoznałem się dopiero w Paryżu. W Argentynie pojęcia nie miałem o Genecie, stwierdzam to z naciskiem, jest dla mnie ważne by wiedziano, że moja *Pornografia* jaka by nie była, jest samorodna, nie poczęła się z żadnego mojego romansu z Genetem⁵.

Piotr Seweryn Rosół postanawia pójść tropem pisarza i „niemożliwemu spotkaniu” poświęca całą książkę. Jej teza jest w gruncie rzeczy dość oczywista i stanowi powtórzenie myśli Gombrowicza: „Genet Gombrowicza jest »innym Gombrowiczem«, jedynym możliwym (do pomyślenia, wyobrażenia), a zarazem dla siebie samego już niemożliwym (do napisania)” (s. 21). Innymi słowy i doprecyzowując: „»wejście« do gry Geneta przywołuje znaczącą nieobecność tego dzieła, rozległy obszar jego milczenia, nad którym pisarz nigdy nie był w stanie zapanować, wyprowadza z cienia wszystko to, czego »nie ośmielił się napisać«, każąc spojrzeć inaczej na to, co napisał” (s. 27).

Tak więc Rosół podejmuje dość karkołomną próbę opisanie twórczości Gombrowicza poprzez zawarte w niej niedopowiedzenia (czym jest młodość?), które można – idąc za autorską wskazówką – „szpachlować” Genetem. (Tu znacząco upraszczam – Rosół nie jest tak łopatologiczny i jednostronny – próbuje też czytać Geneta Gombrowiczem). Czy jest to możliwe? Na ile jest to możliwe? I czy przynosi jakąś nową wiedzę dotyczącą Gombrowicza? Trudno mi na te pytanie odpowiedzieć „w ogóle”, natomiast odpowiedzi, które formułuje Rosół, są co najmniej problematyczne.

Pierwszy i zasadniczy problem dostrzegam w tym, że Rosół ma świadomość, że jego przesłanki metodologiczne są wątpliwe. Na pewno, pozostając na gruncie literaturoznawczej interpretacji, można próbować wskazywać wpływ Geneta na Gombrowicza (na przykład na *Kosmos*?), można szukać oznak „lęku przed wpływem”, niemniej totalizowanie interferencji, czego Rosół zdaje się dokonywać, stanowi pomysł ryzykowny – interpretacja namnaża się inflacyjnie na jednym pomysle. Uzasadnia to Rosół tym, że sam „Gombrowicz opowiada się po stronie poststrukturalistycznego czytania przeciw strukturalistycznemu odczytaniu” (s. 24) i tak też czyta Geneta – „w sposób zdradzający (zresztą także w sensie

⁵ Ibidem.

zdrady, a nawet herezji) lekturę Derridy, Sontag, Barthes'a, a nawet Attridge'a (którego przecież czytać nie mógł)" (s. 23). Jakkolwiek (post)modernizowanie Gombrowicza ma swoją własną długą tradycję i obfitą bibliografię⁶, to jednak propozycja Rosoła budzi mój (może nadto strukturalistyczny?) sprzeciw. „Poststrukturalistyczne czytanie” Gombrowicza/Geneta stanowi ramę dla dosyć mętnych („Freud niewątpliwie musiał [w jakimś sensie – W.Ś.] przeczytać Gombrowicza” – s. 183), oczywistych („Genet wzbudza wstręt, wzbudza obrzydzenie, Genet jest dla Gombrowicza wy-miotem [jak określiłaby to Julia Kristeva – W.Ś.]”) czy niejasnych (czym jest postulowana na stronie 186 „homoseksualna *écriture*”?) konstatacji. Oczywiście, dobieram je tu celowo, by uzasadnić swoje wątpliwości. Sprawiedliwie należy powiedzieć, że niektóre spośród interpretacji Rosoła odświeżają język i spojrzenie gombrowiczologii – jedną z najjaśniejszych stron recenzowanej książki jest zestawienie *Dziennika transatlantyckiego* i *Zdarzeń na brygu Banbury* poprzez wskazanie organizujących oba teksty podobnych problemów (kategoria czyistości i widzialności)⁷.

Autor *Historii miłosnej* dystansuje się od „akademickiego obyczaju” (s. 14), bo „historia miłosna [...] bogata w przygody ciała i ducha, mimo swej doniosłości filozoficznej pozostaje [...] na wskroś »fabularna«” (s. 14). W związku z tym szata graficzna (autorstwa Karola Radziszewskiego), kompozycja i język rozprawy Rosoła dalekie są od akademickiego czy literaturoznawczego standardu i ciążą ku formie eseistycznej, a nawet literackiej *sensu stricto*. Zachęcają do tego autora antysystemowo nastawiony Gombrowicz, Sartre jako autor książki o Genecie czy Roland Barthes piszący *Fragmenty dyskursu miłosnego*. Nie jestem jednak pewien, czy Rosół potrafi nad taką formą właściwie zapanować. Wydaje mi się, że często – zbyt często – osuwa się w pustosłowie, ozdobnictwo, pretensjonalność i dosyć mętną metaforyczność:

Genet – widać to wyraźnie – przychodzi skądinąd i tylko z początku nie wiadomo dokładnie skąd, objawia się nagle w tym, co zwykle, zwiastując zdarzenia niezwykle, Genet przychodzi jak we śnie. Ta mała epifania (nie Boga, lecz Świętego) rozdziera granicę oddzielającą rzeczywiste od wyobrazonego, dokonane od niedokonanego, zdarzenie od „niespełnionego życzenia”, nasycenie od nienasycenia. Granicę od początku zresztą w dziele Gombrowicza niejasną i nietrwałą. s. 56

⁶ Przed Bieleckim robił to na przykład Zdzisław Łapiński. Zob. Z. ŁAPIŃSKI: *Postmodernizm – co to i na co?* „Teksty Drugie” 1993, nr 1.

⁷ Choć znowu wątpliwość budzi narzucana tym tekstom teleologia: „Wiadomo tylko, że nieudana próba oczyszczenia to czytelna zapowiedź spotkania z »nieoczyszczonym« Świętym” (s. 210).

Lub:

Niewątpliwie spotkanie w Paryżu, w hotelu Helder to zwieńczenie barwnej i wielowątkowej historii miłosnej, w której Gombrowicz rozpozna w sobie Geneta, a Genet Gombrowicza. Jeden będzie miarą drugiego w ruchu wzajemnego odniesienia, rodzącego momenty odstępstwa i przyległości, wyparcia i powrotu. Jeden będzie światłem, które rozjaśniając drugiego (to jest wyjaśniając w jego dziele miejsca niejasne, objaśniając znaki nieświadomego), jednocześnie, gdy spotka na swojej drodze przeszkodę, rzuci na niego cień. s. 68

Autor próbuje usprawiedliwić swój język (obecne w nim są „post-strukturalistyczne” neologizmy typu: „masturbacja” czy „nieoczyszczenie”):

liczba języków teoretycznych i filozoficznych wspierających na wstępie czytanie wydać się może przesadna, pewne sądy nazbyt ogólne, ale tylko do momentu, aż wszystkie, jeden po drugim, wykażą swe zakorzenienie w materii tekstu, w kolejnych odsłonach pierwotnego dramatu. s. 69

Nie jestem przekonany, że tak się dzieje. Nawet jednak uznając osobliwość stylu pisarskiego Rosoła, nie mogę się zgodzić na to, że splecione języki teoretyczne używane przezeń „wykazują swoje zakorzenienie”. Jeden przykład czegoś odwrotnego – „niezakorzenienia” – wydaje mi się szczególnie drastyczny i chciałbym go omówić. Oto bowiem stwierdza na przykład Rosół, że Gombrowiczowski „antymodernizm” jest wyrazem sięgania przez pisarza do ideałów greckiej paidei, a skoro paideia, to od razu „grecki homoseksualizm” – w jego rozumieniu pomaga Rosołowi rozprawa Kennetha J. Dovera⁸, ponieważ „te same założenia przyświecają Gombrowiczowi, który siebie nigdy nie nazywa homoseksualistą, twierdząc, że jak każdy właściwie nim tylko bywa, a opisując wyłącznie relacje starszego z młodszym, podkreśla tym samym polaryzację ról społecznych (i erotycznych) bez możliwości ich zamiany” (s. 332). Pomimo powierzchownych podobieństw nie mogę się zgodzić na to, że „piękny u Gombrowicza znaczy właśnie tyle, co greckie kalos” (s. 333), a „w obu wypadkach wymierna niższość (społeczna, ekonomiczna, związana z wiekiem, wykształceniem itd.) w oczach miłośnika staje się też warunkiem przyjęcia przez niego roli mistrza i nauczyciela. Ta pogoń przekształca się bowiem w troskę i miłość okazywaną wybranym wychowankom, najczęściej pochodzącym

⁸ Zob. K.J. DOVER: *Homoseksualizm grecki*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Kraków 2004.

akurat z najlepszych domów w mieście. W ten sposób efeb czy *pais*, zanim zostanie obywatelem, oddaje się relacji, która stanowi dla niego właściwą inicjację w życie wspólnoty” (s. 336).

W 1924 roku pojawił się *Korydon* André Gide’a. Książka w formie dialogów platońskich była żarliwą apologią pederastii. Protagonista *Korydona* przeciwstawia się medykalizującym ujęciom homoseksualizmu jako zboczenia i teoriom o trzeciej płci osób homoseksualnych. W miejsce tych teorii proponuje powrót do ideałów społecznych i wychowawczych starożytnej Grecji, które – w odświeżonej formie – ustanowiłyby relację pederastyczną jako centralną dla społeczeństwa, przez co dokonać by się miało moralne odrodzenie cywilizacji Zachodu. Myślenie, któremu hołduje Gide (pierwotnie książeczka ukazała się w 1909 roku), jest pokłosiem wielkiej dyskusji wokół natury homoseksualizmu, dyskusji, jaka miała miejsce pod koniec XIX wieku, kiedy model arystokratyczny (homoseksualizm jako powrót do źródeł kultury) ścierał się z poglądami medycznymi (homoseksualizm jako inwersja seksualna). Książka Gide’a cieszyła się dużą popularnością – w Polsce cytują Gide’a Boy-Żeleński i Iwaszkiewicz. Admiratorem *Korydona* jest ponoć Karol Szymanowski... Czy jednak podobne konceptualizacje homoseksualizmu da się odnaleźć u Gombrowicza? Wątpię.

Po pierwsze, dlatego, że Gombrowicz w żaden czytelny sposób nie odwołuje się do antycznego dziedzictwa. Pisarza kult Młodości jest JEGO kultem. Wszelkie analogie zapewne starałby się zacierać, a nie udobitniać. Po drugie, Gombrowicz sam wskazuje źródło swoich konceptualizacji. To Retiro, a przed wojną półświatek (*Kronos*). Raczej Argentyna niż Ateny. Doszukując się źródeł kształtujących dojrzałą artystycznie wizję Gombrowicza, sięgnąć należy chyba nie tyle do pokładów kultury antycznej, ile do doświadczenia życiowego pisarza. Wówczas układ wyższość – niższość okaże się układem typowym dla doświadczeń homoseksualnych epoki. Mamy ich zresztą liczne zapisy literackie (Iwaszkiewicz, Uniłowski, Choromański, Worcell). Szczególnie wyostrzony obraz homoseksualizmu znajdziemy w powieści Michała Choromańskiego *W rzecz wstąpić*, której homoseksualny bohater – książę Witold – nieprzypadkowo nosi imię tożsame z imieniem autora *Pornografii*. Homoerotyczny romans księcia i młodego górala jest jednym z głównych wątków powieści, a znana skłonność Choromańskiego do plotek towarzyskich (skandal ze *Schodami w górę, schodami w dół*) pozwala domniemywać, że opis miłosnych perypetii w ogólnym zarysie oddaje dynamikę takich męsko-męskich romansów w dwudziestoleciu:

Otóż, jak się dowiedziałem, do tej nory chodził stangret hrabiego Aleksandra Skrzyńskiego, dawniejszego ministra spraw zagranicznych. Był on okropnie skonfundowany i pra-

wie oniemiał, kiedy któregoś dnia zorientował się, że siedzi przy stoliku obok kogoś, kto bywał gościem u jego pana hrabiego, kogo nawet kiedyś woził hrabiowskim powozem. Mia nowicie – obok księcia Witolda. Zerwał się z krzesła i podobno z wrażenia dostał czkawki. Ale Witold objął go wpół, posadził z powrotem obok i wypił z nim bruderszaft. Nie uspokoił się, aż nie zmusił stangreta, aby mówił do niego: Wicusiu! Stangret jednak znał panów i wiedział, co to znaczy pańskość, więc zachował się jak dżentelmen. Nie pozwolił sobie na żadną poufałość. Rzecz paradoksalna, że to Witolda zraziło do niego i rozczarowało. Mówił, że chce chamstwa i lubi chamów. Nie wiadomo, co sobie pomyślał stangret, ale następnego razu przyprowadził do „Eldorado” swego młodszego przyjaciela, dżokeja Józka. [...] Witold ochrzcił go Pepito⁹.

Trudno jednoznacznie podsumować książkę Piotra Seweryna Rosoła. Nie potrafię się na nią zgodzić w jej całości, ale też – dostrzegając ambitny zamiar i nieraz interesujące poszczególne interpretacje – nie mogę jej jednoznacznie odrzucić. Praca Rosoła trąci gombrowiczologicznym komunalem (strategia porównywania Gombrowicza z X-em, dowodząca wielkości „naszego geniusza”), a zarazem odświeża go (tym X-em jest Genet, którego postać niejako obrysowuje kształt gombrowiczowskiej paralipsy homoseksualizmu). Z jednej strony dowodzi wyczerpania pewnego modelu pisania o Gombrowiczu, z drugiej jednak stanowi – nie dość chyba konsekwentną – próbę przekroczenia tego modelu i pisania przeciw akademickiej tradycji. Szukam formuły-wykrętu i przychodzą mi na myśl rozważania Jeana-Claude’a Carrière’a i Umberta Eco¹⁰ o książkach, będące pokrętną pochwałą złych i chybionych dzieł, bez których nie byłoby książek dobrych i dzieł wybitnych, nie byłoby kanonu. Taka właśnie jest chyba książka Rosoła, nieco chybiona, raczej bez szans na znalezienie się w gombrowiczologicznym kanonie, ale mimo wszystko wartościowa.

9 M. CHOROMAŃSKI: *Wrzecz wstąpić*. Poznań 1973, s. 258.

10 Zob. J.-C. CARRIÈRE, U. ECO: *Nie myśl, że książki znikną*. Wywiad przeprowadził J.Ph. de TONNAC. Przeł. J. KORTAS. Warszawa 2010.

Wojciech Śmieja

How Much of Genet in Gombrowicz?

[re: P.S. Rosół: *Genet Gombrowicza*]

Summary: The review sums up Piotr Seweryn Rosół's book devoted to the relation between Witold Gombrowicz and Jean Genet. Despite his critical overtone, the author does not explicitly assess Rosół's book. He argues with the general idea but notices ambitious intentions and interesting interpretations, which prevents him from rejecting the book as such. On the one hand, Rosół's work bears the hallmarks of Gombrowicz studies truisms, and on the other hand, it renews some interpretations as it suggests that Gombrowicz uses Genet to "outline" the shape of generally avoided issue of homosexuality. Rosół's book proves that certain way of critical reading of Gombrowicz is no longer valuable and although he attempts to transgress the traditional critical approach, he does it inconsistently.

Key words: Gombrowicz, Genet, queer, homosexuality

Wojciech Śmieja

Combien de Genet dans Gombrowicz?

[réf. : P.S. Rosół: *Genet Gombrowicza*]

Résumé : L'article résume le livre de Piotr Seweryn Rosół qui est consacré à la relation entre Witold Gombrowicz et Jean Genet. Malgré sa tonalité critique, l'auteur n'ose pas de récapituler clairement la dissertation de Rosół. Il ne l'approuve pas entièrement mais en même temps, en appréciant son intention ambitieuse et ses interprétations intéressantes il ne sait pas la rejeter sans détour. Le texte de Rosół fait penser aux clichés de l'étude sur Gombrowicz mais simultanément il rafraîchit certaines interprétations en suggérant que Gombrowicz se sert de Genet pour « dessiner » la forme du sujet négligé de la homosexualité. Le livre de Rosół démontre qu'un certain style d'écriture sur Gombrowicz est épuisé et constitue une épreuve probablement pas assez cohérente de transgression de ce modèle et de négation de cette tradition académique.

Mots clés : Gombrowicz, Genet, queer, homosexualité